

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miejszcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 " 80 "	1 " 40 "
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sz.
Włoszy niemieckiej	5 " "	1 " 20 "
Szwecji i Danii	6 " "	2 " "
Francji	20 frank.	7 frank.
Anglii i Belgii	17 " "	6 " "
Włoch i Szwajcarii	25 " "	8 " "
Turcji i ks. Nadd.	17 " "	6 " "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

### Przedpłate przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wałowej pod L. 285 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca ogłoszenia wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stałej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłate i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Plonski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wallzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco” LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Prenumerata **Gazety Narodowej** od 1. listopada do końca grudnia 1864 roku z przesyłką pocztową wynosi 3 zlr. 20 ct. w miejscu . . . 2 zlr. 50 ct.

Prenumerata na **Dziennik Literacki** za wszystkie numery od 1. stycznia do końca września 1864 . . . 6 zlr. w. a. Za kwartał bieżący pocztą 2 zlr. 70 ct. w miejscu . . . 2 zlr. 10 ct.

## Emigracja polska.

Losy emigracji polskiej nie mogą i nie powinny być obojętne dla kraju. Przykrem dla tego jest, że dzienniki krajowe tak się mało tym przedmiotem zajmują, tem przykrejsze, ile że dzienniki obce tak lubią się rozpisywać czy to o działalności, czy o nędzy, czy o potwarzach, lub wreszcie o siłach, na emigrację polską zastawianych. Wszak prasie w Poznaniu, w Galicji wolno pisać w tym przedmiocie, albowiem nie jest on niczem innym, jak tylko jedynie kwestją chleba. Polityczne bowiem znaczenie emigracji jest to rzecz tak znana, o gadana i przez kilkadziesiąt lat praktyki doświadczona, że nie ma najmniejszej potrzeby nad tem się dzisiaj rozwodzić. Jestto rzecz już dzisiaj uproszczona i do właściwej sprowadzona miary. Jedyną cechą polityczną, jaką tak na zewnątrz jak i wewnątrz kraju emigracja mieć może, jestto ta, i tylko ta, jaką stanowi sam nagły fakt, że emigracja jest emigracją. Poza tem upadają już dzisiaj wszelkie i wymagania i pretensje, i pozostaje tylko kwestja a chleba.

Tysiące tulażców, zmęczonych i głodnych, rzucone na łaskę lub nienaskę narodów, wyciągają do nich dłonie. Jakoby nie była sympatja i gościnność tych narodów, niemniej wszakże jestto położenie, dla każdego Polaka bolesne. Nie pora tu wchodzić w to, czy kraj może podobnemu położeniu zaradzić, — narody zaś dotychczas, jak również sama emigracja zaradzić mu należyce nie są w stanie. Pokazało się to samo przy wszystkich dawniejszych emigracjach, pomimo to, czyli raczej właśnie dla tego, że nie może to iść o żywienie tysięcy próżniaków, ale o dostarczenie głodnym odpowiedniej pracy. Żaden uczciwy sposób zarobkowania, choćby najprostsz, żadna praca głowa czy ręką nie uwłacza emigracji; o czem zresztą ona sama praktycznie przekonuje. Nie to jednak nie pomoże. Nie trzeba bowiem zapominać, że się to dzieje na Zachodzie Europy, że tam i bez emigracji polskiej brak pracy, albo zanadto niskie jej wynagrodzenie, tylekroć bywało powodem do gwałtownych zaburzeń, że tam pewnie nigdzie na wszelkiego rodzaju robotnikach nie brak; a nikt znowu w społecznym porządku nie jest obowiązany cierpieć i sam i ze swoimi głód, ustępując miejsca emigrantowi. Do tej trudności znalezienia zarobku dodajmy nadto, że pewnie połowa emigracji składa się z ludzi, nieznających żadnego rzemiosła, któreby im zaraz kawałek chleba dać mogło, że wielka część, czy to z przyczyn zdrowia lub wieku lub innych, w tamtych stosunkach zupełnie nawet na chleb zarabiać nie może, że bardzo mala część emigracji posiada język tych krajów, w których przebywa, niepomijając wreszcie i obojętności na własny los, jaka wielu z podobnych rozbitków ogarnąć może — a zrozumie każdy, że emigracja musi cierpieć nędzę, nędzę straszną, rozpaczliwą, która już nieraz dla wielu z niej stawała się fatalną doradczynią, popychając ich na drogi, nie już emigrantom, ale w ogóle honorowym ludziom niewłaściwe.

Pomijam zupełnie zatrudnienie koło roli, albowiem pod tym względem stosunki na Zachodzie, czy to z powodu zbyt licznej ludności, czy dla drogości ziemi, stawiają emigrantom przeszkody, zupełnie niemożliwe do zwalzenia. Majątki, posiadane za granicą przez Polaków, stanowią majątek tak drobny, że wcale nie może zaważyć przy ogólnem ocenieniu położenia. Podobne zaś czyliki jak Adamówka, powiększają tylko zle i zgorzenie rodzą. (Ob. Miłkowskiego: „Udział Polaków w wojnie wschodniej.”)

Tak więc ci, którzy zajęcia nie znaleźli, czekają na bruku na jałmużnę, czy żołąd. Niemniej przykre jest położenie i tych, którzy trafili się gdzieś umieścić. Rozsypani pojedynczo w najrozmaitsze strony, ograniczeni li tylko na samych siebie, znosząc często upokorzenia, czy to z powodu zazdrości chlebowej, czy w ogóle niewyrozumiałości krajowców; kiedy się zerwały wszelkie nitki, mogące wiązać z krajem, bez rodziny, bez towarzyskiego pożycia, niesłysząc wcale rodzinnej mowy, którą zapominają wiedzą w tym chaosie zachodniego życia, o bannici, w wszelkich praw wyzuci, a do żadnych nieprzyzpuszczeni; i w końcu stają się w większej części jaćcy już nie ludzie, ale dziwne automatyczne stworzenia, położone z cudzoziemkami, dla których poza biorem lub warstwą, poza żywotem mechanicznym z dnia na dzień nie ma już nic na świecie. I nie dziw,

bo od próżnych mąk i nędzy wyszła im pierś i wypaliły się oczy; pozostał tylko żołądek — i przepadli. O, tylko Polak albo Żyd jest w stanie zrozumieć to.

Nie ma więc sposobu, żeby o dotychczasowych środkach mogła się ostać emigracja godnie, a nie głodno.

W takim położeniu, istotnie okropnem, jedynie przy dobrej woli i pomocy może się stać zbawioną myśl, podana w broszurce, wyszłej w Chelmie a z której treść *Gazeta Narodowa* podała — myśl założenia kolonii polskiej. Poprzezaliśmy wówczas na podaniu treści tylko, bo przedmiot zbyt ważny, nieobliczonej doniosłości, przemawiał sam za siebie.

Osada samorządna, podzielona na gminy, każdy osadnik właściciel chaty i kawałka gruntu, życie domowe rodzinne pod własnym dachem, życie towarzyskie z rodakami — oto raj byłby dla tulażca, to miniatura rodzinnego kraju, to wiecznie żywy obraz utraconego a pożądanego. Wszystkie względy przemawiają za tem: nie ma jałmużny, niema nędzy, niema demoralizacji, niema wynarodowienia się! Jeżeli tylko możliwym jest takie zakupno ziemi od rządu tureckiego, o jakim owa broszura wspomina: o, to któżkolwiek coś może w tej sprawie, niechaj się spieszy, pytając z żalem, czemu tego już nie dokonała emigracja z roku 1831?

Albo żeby wykonanie tej myśli, nawet przy gotowości rządu tureckiego, było możliwym, potrzeba znowu z góry ściśle określić, jaki charakter to przedsięwzięcie mieć powinno — tutaj różni się wiele ze wspomnianą broszurą.

Idzie o chleb, o nie więcej. — Wszelkie misje, czy to polityczne czy religijne, należy z góry wylączyć, z całą szczerością, któryby wylączenie czyniła wiarogodnem. Należy to uczynić, pod groźbą niedojścia tego zbawionego pomysłu. Nadawanie kolonizacji jakiegokolwiek cechy misyjnej, rzuca podejrzenie na źródło, z jakiego wychodzi. Nie należy go już widać czysta chęć służenia dobrej sprawie, ale ma on być jednym naprzód posuniętym posterunkiem jakiegoś obozu. Jeżeli kto to właśnie emigracja tak zawyrokuje i nie zechce być ani agentami hotelu Lambert, ani misjonarzami zakonu zmartwychwstańców, bo pracować na chleb a nie zdemoralizować się, oto wszystko, co ona chce i może. Wtedy więc nie byłaby osada powszechnem dziełem emigracji, ale tylko jedna partja akceptowałaby do niej stronników swoich. Oprócz tego ogólniejszy jeszcze wzgląd nie pozwala na to. Albowiem lada cień czyto politycznych czy religijnych agitacji, któreby miały być do osady przywiązane, sprawi to, że inne rządy, a mianowicie moskiewski, nie dozwoliliby Turcji przychylić się do zyczeń Polaków.

A więc chleb, to jedyne gotło, pod którym do tej roboty przystąpić należy, aby jej zabezpieczyć protekcję rządów, udział całej emigracji, pomoc kraju i w ogóle żeby mogła przyjść do skutku. Ma ta rzecz swoją stronę polityczną, która się ani zatrzeć ani zaprzeczyć nie da, ale która z samej niej bez ukrytych rachub wynika: sam nagły fakt istnienia, bo w ogóle znaczenie faktu jest większe niż znaczenie nieokreślonych zabiegów. W takiż sam sposób, bez zakreślania niepotrzebnych planów, sam fakt założenia osady przyniesie ze sobą te polityczne korzyści, że emigranci i ich dzieci będą mogli pozostać Polakami.

Jeżeli się nie da inaczej, niechaj na początek choć kilka rodzin osiedzi, pobuduje dworki i w nich się rozgości, a dalej rzecz sama pójdzie bez przerwy. Błogosławiona to będzie praca, z której dużo pożytku i pociechy urosnie. Oprócz tego, że to pomysł sam przez się zbawionny, inne jeszcze okoliczności czynią go nagłym. Wiadoma rzecz że niezliczone pokusy i siła szczególnie na emigrację polską zastawiana bywają.

Pominąwszy już inne siła, dosyć wspomnieć o świeżych usiłowaniach burbońskich agentów, aby emigrantów polskich zwerbować do band brygantów w Neapolitańskiem.

Abym uchronić emigrację od podobnych sił, trzeba jej dostarczyć chleba i zająć stałą pracę. Nie tak nie demoralizuje jak głód i próżniactwo.

Praca w roli, w osadach, zaspokoiłaby i głód i dała stałe zajęcie, ochraniając zarazem od wynarodowienia.

W emigracji rozbudza się czasam przesadzone nadzieje bliskich wypadków. Wyczekiwanie takie gorączkowe, więc złudne, demoralizuje zarówno. Widzieliśmy tego przykłady na emigracji z roku 1831, w pierwszych latach jej tulaćstwa. Zakładanie osad polskich i od tego niebezpieczeństwa ochroniliby dzisiejsza emigrację.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** Pogłoski o dymisji hr. Rechberga przychliły znowu, i zdaje się, że zostanie wszystko po dawnemu. Hr. Mensdorff, odbywszy kilka konferencji z ministrami, ma w sobotę (jutro)

wyjechać z powrotem do Lwowa. Trzech pozostałych austrjackich, z Rzymu (Bach), Paryża (Metternich) i Londynu (Apponyi) bawia jeszcze w Wiedniu. Chodzi zapewne o instrukcje wobec konwencji francuzko-włoskiej, z którą *la France* po raz trzeci już wbież, miesiącu wiąże sprawę wenecką, napomykając o „trudnościach.” Natomiast austr. *Wiener Ab Post* unosi się zbytnią delikatnością i oświadcza wczoraj, że „stanowczo względny (obraz dla Napoleona) zabrania jej umieścić tekst listu Garibaldeggo”, któryśmy wczoraj przytoczyli. Ta z umysłu manifestowana względność podobno niepraktyczna.

Napoleon, który wyjechał onegdaj z Paryża do Nizy, złoży tam zapewne prostą tylko wizytę kurtoazyjną. Wszystkie domysły korespondentki o jeździe w Paryżu, o kongresie, o zaprosinach carsko-napoleońskich, w dym się rozbiły przed tem jednem doniesieniem, że car nie będzie nawet w Compiègne, a z Francji w niedzielę już, dnia 30. bm., wyjeżdża, i to wprost do Petersburga, nie zatrzymując się nawet u swego sprzymierzeńca w Berlinie. Jednocześnie w bismarkowskiej *Provinzial-Correspondenz* spotykamy się z zapewnieniem, że „między Austrią a Prusami ciągle panuje najlepsze porozumienie; próżnym więc był niedawny hałas w dziennikach wiedeńskich o wiarostwie Prus i o zerwaniu przymierza berlińskiego-wiedeńskiego. A jeżeli była jaka rozterka, to ta już usunięta i znowu panuje zgoda, chociaż bez gwarancji krajów weneckich, i znowu codziennie spodziewają się zawarcia pokoju z Dania.”

Do Wiednia ziechali obecnie orleansey książęta Amale i Joinville. — N. Pan z N. Panią oddali im wizytę d. 24. b. m. wieczorem.

Węgierskie dzienniki wstrzymują się obecnie od wszelkiego zdania nad kwestją konstytucyjną poruszoną patentem, zwolującym pełną Radę państwa. Do *Pester Lloyd* jednakże donoszą z Wiednia kilka szczegółów o związku patentu, zwolniającego Radę państwa, z kwestją węgierską. Szczegóły te w kombinacjach daleko wprawdzie sięgają, lecz w każdym razie są uwagi godne. Korespondent *Pester Lloyd* donosi przedewszystkiem iż „p. Schmerling wyznaje się teraz otwarcie do programu rychłego zwolnienia sejmku we Węgrzech. Pan minister Schmerling nosi się wprawdzie z tą myślą w skrytości ducha już od czasu wstąpienia hrabiego Zichy do gabinetu, lecz chciał przygotować dla niej pole za pomocą organizacji sądownictwa. — lecz ta stała się tak rozległym operatem iż okazuje się niestosowną do załatwienia sprawy politycznej, coraz więcej naglącej. Po powrocie z Ischl miał on kilkakrotne narady z kanclerzem nadwornym hrabią Zichy, z drugim kanclerzem nadwornym p. Privitzerem i po części z hrabią Nadassy. Zdaje się, iż rezultaty tych obrad wypadły ministrom po myśli; porozumiano się względem terminu, którego dotrzymać będzie mógł kanclerz nadworny; i można przypnieć, iż sejm węgierski zwolany będzie niezawisłe od organizacji sądownictwa i przed sejmem kroacikiem.

„Po ukończeniu tych obrad przyszła cała sprawa, pisze dalej korespondent *Pester Lloyd*, przed radę ministrów, i tu przesadził p. Schmerling myśl oddzielenia pełnej Rady państwa od Rady państwa szerszej, którą korespondent *Pester Lloyd* zowie „zjednoczonym sejmem niemiecko-słowiańskich prowincji.” O merytorycznej części obecnego programu rządowego, można teraz tylko tyle powiedzieć, iż nie myśla o okrojowaniu ustawy wyborczej dla sejmku węgierskiego, i że podług teraźniejszego pojęcia zastosować mają przy wyborach do sejmku ustawę wyborczą z r. 1848. Po zagajeniu, jak to już *Bolschafter* zapowiedział, sejm węgierski otrzyma dyplom październikowy i konstytucję lutową jako królewskie propozycje do immatrykulowania. Przy tych wnioskach ma się rozwinąć dyskusja nad kwestją konstytucyjną, która to dyskusja na przyszłej pełnej Radzie państwa stanowić będzie materiał do rewizji konstytucji lutowej.”

Po dziennikach wiedeńskich spotykamy się z najsprzeczniejszymi doniesieniami o tem, czy Polacy i Czesi przyjadą do rajchsratu czy nie. Wedle zaufania godnych listów z Pragi, posłowie czescy nie myślą jechać.

Spór o pełną i szerszą Radę państwa przerwało zagajenie parlamentu włoskiego, którem się zajmują wczorajsze pisma wiedeńskie.

Garibaldiowskiemu *Diritto*, który doniósł iż „w wojskowych kołach austrjackich myślą nad ufortyfikowaniem Wenecji ze strony morza, gdyż zbudowane w r. 1849 fortyfikacje nie zdolają się długo opierać potężnej flocie” — odpowiada wiedeński *Kamerad* na podstawie zdania ludzi fachowych, iż polepszenia fortyfikacji Wenecji od strony morza, rozpoczęte w r. 1859, już od dwóch lat są zupełnie ukończone, a podług zdania fachowych i wojskowych znakomitości są one arcydzielną fortyfikacyjną robotą, i Wenecję podniosły do twierdzy pierwszego rzędu.

O losie powstańców weneckich trudno się

dowiedzieć prawdy. Żeby ich pochwytało, o tem nie ma doniesień żadnych. Pisma włoskie, mianowicie *Sentinella bresciana*, twierdzą na podstawie listów z Treviso, że oddział, który był w Spilimbergu, schronił się do lasów koło Contiglio i wzmocony przez 40 zbiegów wojskowych, liczy 250 ludzi. Okoliczność tę powtarzają bez uwag dzienniki wiedeńskie.

Korpus meksykański, przebywający w Lublanie, ma być powiększony do 7.000, a więc o 1000 ludzi więcej, jak było w pierwszym planie. Przewóz do Meksyku przyjął na się „Compagnie générale transatlantique” w Paryżu. Wyjazd nastąpi z Tryestu na trzech angielskich parowcach o sile 300 koni i na jednym francuzkim, który już odbywał podróż ze St. Nazaire do Meksyku. Przewóz ochotników ma trwać 36 dni. Stacje mają być w Gibraltarze, Teneryfie na wyspach Antylskich. Dotychczas postanowiono, ażeby d. 15. listopada odplynęło 2.200 ludzi, d. 10. lub 12. grudnia 1.100, d. 10. stycznia na rok przyszły 700, w pierwszej połowie lutego 2.000 ludzi, w drugiej połowie reszta 1.000 ludzi.

W Lipsku wyszła broszura pod tytułem: „Kilka słów w odpowiedzi na list ks. Adama Sapiehy”, — z którego wstęp podaliśmy niedawno. Głos publiczny wskazuje za autora pisma tego znanego w Krakowie naczelnika stronnictwa klerykalno-arystokratycznego, który ma podejmować się jakiejś roli pośrednika między margrabią Wielopolskim a hr. Andrzejem Zamojskim. Załować wypada, że autor szanowny swych rad nie wyjawiał wcześniej. Przeszło wskazuje nam jednak, że uwagi te są wpływem rozmyślań w chwilach ciężkiego ucisku autora, który z razu na wypadki przeszloroczne inaczej zapatrywał się musiał, skoro jednemu z bliskich swych krewnych pozwolił przyjąć dowództwo dwóch niefortunnych wypraw.

**Włochy.** Wspominaliśmy niedawno o artykule w *Corresp. de Rome* przeciw *Dienn. Warsz.*, który sfalszował encyklikę papieżką. Artykuł ten wywołał burzę dyplomatyczną w Rzymie — jak zapewnia korespondent *Czasu*. Pan Meyendorff nie traciąc czasu, udał się do kardynała Antonello, uskarżając się na artykuły takie zelżywe że to, co *la Correspondance* pisze o mniemanem przesładowaniu religii katolickiej w Królestwie i na Litwie, zdolne jest w błąd opinię publiczną wprowadzić. Pan Meyendorff tą razą i następną rzekł także, iż car zadowolony jest z encykliki papieżkiej, albowiem, pomijając niedokładne szczegóły, dotyczące rządu moskiewskiego — jakie chętnie kładzie na karb niewiadomości, fałszywych doniesień i polskich plotek (dosłownie) — znalazł tam czego najbardziej pragnął, to jest potępienie powstania polskiego. Godnem uwagi jest ten nowy sposób wyrażania się pełnomocnika moskiewskiego; stanowi on sprzecznność z dotychczasową polityką Moskwy wobec encykliki; dowodzi, że p. Meyendorff otrzymał instrukcje, wręcz przeciwnie dawniejszym, że nastąpił nagły zwrot w postępowaniu Moskwy i że postanowiono odgrywać znowu tutaj komedię, udając łagodność, powolność, przyjaźń dla stolicy świętej, i czyniąc nawet obietnice, by zgłuszyć niemi wzrastające przesładowanie. Godnem jest bardziej jeszcze uwagi, że podczas gdy cała europejska prasa przemawia o zbliżeniu się Moskwy do Francji, o zadowoleniu, z jakim gabinet petersburski pojął konwencję, podczas gdy car odprowadza żonę swoją do Nicei, p. Meyendorff oświadcza tutaj jednocześnie, iż rząd moskiewski burzony jest konwencją, iż coraz bardziej na Bonapartego zagniewany, iż gotów jest oprzeć się prądowi powszechnej rewolucji, iż stolice święta pospolu z Austrią weźmie pod swoją opiekę, iż wkrótce dotkalne da tego dowody i że wszystkiemu, co dzienniki prawią o osłabieniu św. przymierza, wierzyć zgola nie można.

**Moskwa.** Podług najnowszych sprawozdań o pożarze w Symbirsku, wynosi liczba spalonych budynków 1156, między niemi 12 cerkwi, 27 budynków rządowych, 3 budynki gminy, klasztor Zbawiciela, reszta prywatne budynki. Spaliły się także bazary i wszystkie budy na placach targowych. W portach pochłonęły płomienie więcej jak 30 tysięcy sztuk materiału budowniczego i wielką ilość drewnianych przedmiotów. Sto tysięcy rubli, które car generalowi br. Wranglowi do dyspozycji ofiarował, rozdzielono między dotkniętych tą klęską jako pierwsze wsparcie. Ministerjum spraw wewnętrznych na ten sam cel przeznaczyło 15.000 rubli! Oprócz tego we wszystkich guberniach zarządził gubernatorowie składkę na rzecz pogorzeliów. W gubernii symbirskiej zdarzają się jeszcze pożary. Chociaż powszechnie przypisują te pożary złośliwym podpalaczom, jednakże dotychczas nie zdolano żadnego z nich wykryć, pomimo najsurowszego śledztwa. Tak pisze półurzędowa i dla zagranicy przeznaczona *Russische Correspondenz*. We wszystkich wioskach stoją straż włościan, kozackie patrole przeciągają po kraju, przeskubają lasy i niedostępne

miejsca. W tym celu sprowadzono cztery setki orenburskich kozaków i dwie setki astrachańskich. Władcom miejscowym dano także do rozporządzenia oficerów i żołnierzy armii regularnej. Szkody, które pożar zrzucił w Jekaterynosławiu, obliczają na 3,250,000 rubli rs. Wskutek zarządzonego w tej gubernii śledztwa, aresztowano prawie 100 osób i od tego czasu nie było więcej pożarów.

Obojętność ludu moskiewskiego do instytucji ziemskich, które wedle nadanej z r. tak zwanej konstytucji, temi dniami mają wejść wkrótce w życie, ma być nadzwyczajną. Można ją sobie wytłumaczyć brakiem zupełnym pewnego stopnia oświaty i zdolności ocenienia znaczenia i doniosłości tych instytucji, lub też brakiem wiary w ich użyteczność. Tem szczególniejszą jest ta obojętność z tego względu, iż obiecanie reformy wiele im nadają prawa, których nigdy nie posiadali. Nie wiedzą co z tem począć, równie jak wielu emancypowanych włościan nie wiedziało co począć z nadaną im wolnością. Prawie we wszystkich miastach powiatowych zajęte są komisje tem dziełem; lecz publiczności nie uwiadomiamy o swych pracach. Dzienniki reklamują przeciwko temu, lecz nadaremnie.

Dzienniki moskiewskie perjodycznie chętnie się swemi pancernikami i wyzywają świat w szranki. *Kronstädter Bote* donosi, iż obecnie w zatoce Kronsztadu, po ukończeniu tegorocznej pory roboczej, znajdują się następujące statki: pancernik „Perwense” z dwoma monitorami, „Koldun” i „Wieszcun”, pancerna fregata „Sewastopol”, pancernik z dwoma wieżami „Smert”, monitor „Bronnosec”, „Uragan”, „Tifon”, „Latnik”, „Jedynorog” i „Strielec”. Oprócz tego są jeszcze monitory „Perun” i „Lawar” i pancernik „Nietronmenia”. Jest to więc znaczna liczba pancernych statków, któremi moskiewska marynarka rozporządza.

### Proces Polaków w Berlinie.

*Dokończenie posiedzenia szesćdziesiątego drugiego, z dnia 22. października.*

Po powtórnej otwarciu posiedzenia oświadcza prezes, iż przystąpi do badania szczegółowego. Obżalowany Suler z y e k i podziękowawszy sądowi za okazany wzgląd dla niego, uprasza, aby mu wolno było poprowadzić dalej obronę w ten sposób, jak ją sobie uporządkował. Prezes zgadza się na to, poczem obżalowany w krótki obraz wypowiedów, towarzyszących jego aresztowaniu, spowodowanemu zupełnie fałszywą denuncjacją; dalej smutnie przyjął, jakiego doznał w twierdzy poznańskiej, które tylko ludzkie obcejsie się komendanta twierdzy zdołało nieco złagodzić. Przy pierwszym przesłuchaniu sądził, iż zaspokoi swą ciekawość co do zarzutów, jakie mu uczynią, lecz został zawiedziony w swem oczekiwaniu, gdyż mu nie powiedziano. Był przekonany, że cała rzecz wkrótce się wyjaśni; tymczasem minęło parę tygodni bez żadnego objaśnienia, aż nareszcie się dowiedział, że pan radca kamergerichtu Krueger udał się do Brodnicy. Powróciwszy ztamąd, zawiadomił go p. radca że zdołał wykryć przeciw niemu poszlaki. Znowu potem długi czas upłynął bez żadnych wyjaśnień, aż nareszcie sędzia śledczy raczył mu udzielić urlopu na podróż do kąpieli. W tym czasie obrano go posłem. Przyjaciele sądzili zapewne, że mu przez wybór ulża losu i uwolnią z więzienia, gdy przeciwnie zaraz po wyborze otrzymał on wezwanie od sądu stanu, aby się stawił do więzienia, co też uczynił. Pisma znalezione, jak to już kilkakrotnie wzmiankowała obrona, nie mogą go bynajmniej kompromitować. Zresztą nawet ich nie czytał. (Przemowa delegacji miejskiej od księcia Gorczakowa, odezwa do starozakonnych miasta Warszawy, list włościanina Długosza do włościan w królestwie Polskiem, *Ruch*, kilka egzemplarzy *Demokraty polskiego*, regulamin mustry dla kosynierów i kawalerji i t. p.) Pisma te zamierzał później przeczytać i zachował je jako dokumenta historyczne. Dalej znaleziono u niego w rękopisie kilka egzemplarzy ustaw rewolucyjnego związku narodowego, ustawy komitetu narodowego i instrukcje tegoż komitetu dla komitetów powiatowych. Obżalowany oświadcza, że przyjmując u siebie w tym czasie mnóstwo emigrantów, nie troszczył się o to, co za papiery goście jego z sobą przywozili i pozostawiali nieraz przez zapomnienie w pokojach, w których zamieszkiwali. Papiery te leżały pomieszane jak groch z kapustą, gdyż nie było czasu ich porządkować; ponieważ zaś skrypta te są pamiatkami historycznymi, przeto uprasza obżalowany prezesa, aby mu później papiery te zwrócono, gdyż pragnąłby je przekazać swym dzieciom. Wedle oskarżenia miał przelatywać u niego także dr. Martwell; lecz trudno, aby mógł sobie przypominać obecnie nazwiska wszystkich osób, które w ostatnich czasach u niego bywały. Przyznaje przecie, że otrzymał razu pewnego list z tym podpisem, lecz obżalowany Martwell zaprzecza, aby go pisał. Również przyznaje obżalowany, że w domu jego gościło dużo osób, które później wzięły udział w powstaniu, lecz pochodziło to ztąd, że zwyczajem staropolskim każdego gościa przyzywającego chętnie w dom swój przyjmował. Oskarzenie twierdzi niesłusznie, aby nadużył swej wolności w Ostendzie i mimo choroby udał się ztamąd do Brukseli na konferencję z obżalowanym Zablockim i członkiem rewolucyjnego komitetu warszawskiego Cwierciakiewiczem. Prawdą jest, że z panami tymi spotkał się przypadkiem, lecz bez żadnych zamiarów politycznych.

Tu przerywa prezes dalsze badanie dla spóźnionej pory i zamyka posiedzenie o godzinie 3<sup>1/4</sup>. Najbliższe posiedzenie w poniedziałek o godzinie 9.

*Posiedzenie szesćdziesiąte trzecie, z dnia 24. października.*

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9. i przystępuje do słuchania świadków dowodowych przeciw obżalowanym Mirosławskiemu i Braunkowi, później przeciw obżalowanemu Bolesławowi Moszczeńskiemu. Rezultat ostatniego wysłuchania jest bardzo ważny. Prokuratorja zarzuciła bowiem, jak wiadomo, p. Moszczeńskiemu, iż pomiędzy papierami, zabranymi mu przy rewizji, znajdowała się karteczka z pieczęcią komitetu poznańskiego, wzywająca do płacenia narodowego podatku. Obżalowany stanowczo zaprzeczył istnieniu podobnej karteczki w swoich papierach, co obecnie świadkowie potwierdzają. Pierwszy świadek, żandarm Freiwald, zeznaje, że osobiście przewodnicząc rewizji, zabrał papiery, a ponieważ były to listy po polsku pisane, przeto nie mogąc ich czytać, ponumerował stronice, poczem owinął listy papierem, zapieczętował cały ten pakiecik pieczęcią obżalowanego i oddał go majorowi Delitz, który go wręczył laudratowi. Obżalowany zarezygował, że karteczki inkryminowanej pomiędzy papierami temi nie było, gdyż przy dokładnym przeglądaniu listów musiałaby mu karteczka z pieczęcią czerwoną z pewnością wpaść w oczy. Zresztą karteczka nie ma numeru, gdy tymczasem on własnoręcznie wszystkie papiery ponumerował. Pisarz Laskowski, zatrudniony w dobrach obżalowanego, był obecnym przy rewizji i przeglądał wszystkie papiery. Były to same listy; karteczki między nimi nie było. Świadek poświadcza, że żandarm, Freiwald, w jego obecności papiery ponumerował, zawiązał i opieczętował. — Rzecznik Lent zwraca uwagę sądu, że świadek obżalowanego weale nie zna osobiście, gdyż przyjął obowiązki pisarza dopiero po aresztowaniu pana Moszczeńskiego. — Sędzia powiatowy Richardi z Inowrocławia oświadcza, że wszystkie papiery, które rano znajduje w swem biurze, zawsze osobiście otwiera i przegląda. Przypomina sobie, że w tym samym dniu, gdy nadeszły papiery pana Moszczeńskiego, znajdował się w biurze radca rejencyjny Raffel, jako komisarz od naczelnego prezesa przysłany. Ponieważ zaś p. Raffel okazywał wiele interesu dla owych papierów, przeto on (świadek) wstrzymał się od ich przeglądania i dlatego nie może co do inkryminowanej karteczki żadnego dać objaśnienia. Zdaje się przecieć, że skoro w Berlinie owa karteczka była w pakiecie, to też i w Inowrocławiu tamże zapewne była.

Asystent biurowy radcy Richardego, Martini, przypomina sobie, że karteczkę tę nieraz miał w ręku. Mówiono mu, że jest pisana przez p. Rustejkę (obżalowany Rustejkę zaprzecza temu) i znaleziona w papierach p. Moszczeńskiego. (Zwracamy uwagę czytelników, że dopiero sekretarz Mulski w Berlinie odkrył ową karteczkę jakoby pomiędzy papierami obżalowanego Moszczeńskiego, poczem papiery te odesłano do Inowrocławia.)

Radca rejencyjny Raffel nie przypomina sobie, czy przeglądał papiery rzezone w Inowrocławiu. — Pisarz powiatowy w landratstwie w Inowrocławiu, Hensel, także nie był obecnym przy otwarciu papierów. Na zapytanie naczelnego prokuratora oświadcza Richardi, że może być, iż pakietu z listami p. Moszczeńskiego weale nie otworzono w jego biurze, ponieważ nie prowadził śledztwa przeciw panu Moszczeńskiemu. Świadek zauważa, że w powiecie inowrocławskim jeszcze jeden pan Moszczeński mieszka, u którego także była rewizja, przy której zabrano papiery, lecz je wkrótce zwrócono napowrót właścicielowi.

Wreszcie słuchają Zembrowicza, dawnego radcę obżalowanego, który oświadcza, że mając sposobność przed rewizją nieraz przeglądał papiery, które później zabrano, nigdy wzmiankowanej karteczki nie widział.

Rzecznik Lent zapytuje p. Adlunga, czy jeszcze obstate przy swem twierdzeniu, że owa karteczka znaleziona pomiędzy papierami obżalowanego? P. Adlung odpowiada ogólnikami, w skutek czego rzecznik Lent zastrzega sobie ewent. dalsze wnioski co do prowadzenia dowodu.

Po odezyciu rozmatanych zeznań świadków następuje badanie obżalowanego Józefa Ilowickiego (lat 40), właściciela dóbr Ryńska w Zachodnich Prusach i Rycina w królestwie Polskiem. Oskarzenie wie go jednym z przywódców Polaków w Zachodnich Prusach. Gdy w końcu 1861 postanowiono w Poznaniu, aby urządzić polityczne demonstracje kościelne, miał p. Ilowicki otrzymać polecenie wykonać ten zamiar w Zachodnich Prusach. Przy rewizji w Ryńsku znaleziono dwa listy, dotyczące tej sprawy.

Obżalowany przeczy zarzutom, czynionym mu przez prokuratorję i oświadcza, że otrzymał wprawdzie list od pana Kalksteina, w którym go tenże wzywał, aby urządził dnia 29. listopada nabożeństwo żałobne, lecz on i bez tego rok rocznie urządził w rocznicę wybuchu powstania w r. 1830 nabożeństwo żałobne za poległych wówczas braci, uważając to za obowiązek swój. Oskarzenie twierdzi, na mocy zabranych u obżalowanego papierów, że tenże stał w związku z emigracją i osobami, które przygotowywały powstanie. Pomiedzy papierami obżalowanego, wycienia oskarżenie mianowicie: 1) odezwę duchowieństwa w królestwie Polskiem do duchowieństwa w dyceji chełmińskiej, wzywającą do popierania sprawy narodowej; 2) wypracowaną odezwę do braci Polaków; 3) list z podpisem „Siemieński,” datowany z Paryża, w którym autor prosi obżalowanego o zapomogę, donosząc mu, że godzina wybawienia ojczyzny jest blizką; 4) list podpisany przez „Henryka St.” bez daty i oznaczenia miejsca, wzywający obżalowanego o przyjęcie zbiegłego rodaka.

Obżalowany oświadcza, że odezwa do duchowieństwa nadesłana została jego proboszczowi i przypadkiem tylko dostała się w jego posiadanie. O „przemowie” żadnej nie wie i nie zna jej, list Siemieńskiego jest zwyczajnym listem z prośbą o pomoc pieniężną; ostatni zaś list, jak sama treść okazuje, nie był wystosowany do niego. — Przeciw p. Ilowickiemu oparło oskarżenie swe zarzuty także na papierach, jakoby zabranych w Paryżu; ponieważ przecieć p. Adlung rzezone papiery wyczołwał, przeto punkt ten pominięto. Oskarżenie podejrzewa obżalowanego, iż sprawował urząd komisarza warszawskiego komitetu w Zachodnich Prusach, tem bardziej, że dyktator Langiewicz długi czas bawił w Ryńsku. Obżalowany stanowczo przeczy zarzutowi i dodaje, że pobyt Langiewicza u niego nie miał żadnego związku z polityką; Langiewicz odwiedzał go jako przyjaciela z law szkolnych. Również miał, wedle oskarżenia, przebywać w Ryńsku Martwell, w którego pugilaresie znajduje się podobno notatka tej treści:

„30. (stycznia 1863) zjazd z Józefem. Przystaje na wszystko, daje 2,000 talarów.” Obżalowany przeczy temu, również wątpi, aby imię „Józef” do niego się odnosiło. (P. Bärensprung interpretuje notatkę w ten sposób, że d. 30. stycznia odbył się u p. Józefa Ilowickiego zjazd obywateli z nadgranicznych powiatów Prus Zachodnich, na którym w skutek wezwania Demonstrowicza, postanowiono zorganizować wyprawę i przeznaczono na ten cel 2,000 tal.) Wedle notatek w pugilaresie Martwella, znajdował się także 2. lutego r. z. w Ryńsku, gdzie także później jego kuferek z rzeczami znaleziono. Obżalowany Martwell twierdzi, że kuferek pozostał w Królewie i nie wie w jaki sposób dostał się do Ryńska. Wedle oskarżenia bawił w Ryńsku emisariusz, starozakonny Ludwik Hopfenblum, z zamiarem udania się do powstania. Obżalowany oświadcza, że p. Hopfenbluma weale nie zna, być przecieć może, że tenże bawił krótki czas w jego domu, który dla wszystkich gości zawsze jest otwarty. Przy rewizji w Ryńsku znaleziono dużo broni, strzelbę z bagnętem, dwa rewolwery, sztuciec i td. Obżalowany zeznaje, że broń ta jest jego prywatną własnością, głównie dla ozdoby zakupiona; jeżeli zaś rządca jego Wegner dnia 9. lutego r. z. pojechał do Grudziądza po odebranie 2 skrzyń z bronią, jak to zarzuca oskarżenie — wtedy oświadczyć musi, że się to stało bez jego wiedzy i woli. Obżalowany, którego kilku służących wzięło udział w dniach 21. i 22. kwietnia r. z. w wyprawie do królestwa Polskiego, oświadcza, że ludzi tych netylko nie namawiał do powstania, ale wręcz był ich zamiarowi przeciwny. Obżalowany przeczy także, jakoby w folwarku jego Ludwiskich zgromadzali się ochotnicy i otrzymywali tam po 2 talary zadatku. Obżalowany wnosi, aby co do tego punktu wysłuchano świadków, których proponuje. — Sąd uchwała, aby w części przychylił się do wniosku i zawiadzał kilku proponowanych świadków. Rzecznik Holtzoff uprasza, aby świadków zawiadano telegrafem na środek, na co prezes odpiiera, że to niemożliwe.

Koniec posiedzenia o godzinie 3<sup>1/4</sup>. Najbliższe posiedzenie jutro we wtorek o godzinie 9.

### Korespondencje Gazety Narodowej.

**Paryż 24. października.**

(K) Cesarz trzyma się swej zwykłej polityki i pozwala w sprawie konwencji pisać dziennikom opozycyjnym liberalnym i klerykalnym, co się im podoba. Dzienniki zaś półrządowe stoją pośrodku i łagodzą rzecz na obie strony. Głównie teraz chodzi gabinetowi o wstrzymanie wszelkich gwałtownych objawów ze strony papieża i mocarstw katolickich, więc pisma ministerjalne uspakajają papieża i dwory, i w tym samym duchu dają wszelkie objaśnienia posłom obeym pan Drouin de Lhuys.

Depesza austriacka miała istotnie, jak *Monde* donosił, wspominać o prawie papieża powołania wojsk innego mocarstwa katolickiego w miejsce Francuzów, — lecz ten jej nie był ostry, jako to pismo podaje; przeciwnie, był bardzo przyjazny dla Francji. Gabinet tutejszy miał oświadczyć iż tej sprawy konwencja nie przesądza, i że w tej mierze potrzebny porozumienia między katolikami mocarstwami, a więc i między Austrią i Francją. Na tej to podstawie głoszą o zbliżeniu się tych dwu mocarstw i o toczących się układach w sprawie włoskiej. Jak zaś daleko jest do porozumienia, łatwo odgadnąć.

Już dzisiaj jest pewną rzeczą, że cesarz wyjeżdża pozajutro, t. j. we środę do Nizy. W Lugdunie przenojuje. Wizyte swą odda carowi i carowej w piątek w Nizy, a w sobotę już odjeżdża z powrotem. Jednocześnie i król Leopold belgijski z Genewy, gdzie bawi, przybędzie do Nizy. Czy to będzie tylko etykieta na wizyta, czy też i polityczne znaczenie mająca, nikt dotąd nie wie. Zwyczajem bowiem jest, iż panujący zwykle wita każdego monarchę obcego, który bawi w jego terytorjum. Z ministrów nikt nie będzie towarzyszył cesarzowi.

Dzisiaj przybył tu pan Bismark. Aż do ostatniej chwili czekał w Biarritz na kierunek, jaki weźmie zbliżenie się cara i cesarza. Dopiero gdy finalnie rzecz stanęła, przybył do Paryża. Jutro ma mieć audjencję u cesarza a dzisiaj podobno miał już konferencję z panem Drouin de Lhuys.

Przyjęcie milejące, jakiego doznał car we Francji od ludności, miało niemile zrobić na nim wrażenie. W Niemczech bywały zawsze okrzyki głośne, pomimo inkognito carskiego. We Francji nikt głosu najmniejszego nie usłyszał, ani nie uchylił kapelusza.

**Turyń 22. października.**

(R) Pozajutro rozpoczyna się posiedzenia parlamentu. Mowy od tronu nie będzie, bo parlament był tylko odroczone. Deputowani już wszyscy prawie przybyli i odbywają poufne narady. Bardzo przeważna większość będzie za konwencją. Protesta stronnictwa czynu bardzo na rękę są rządowi włoskiemu, a osobliwie Napoleonowi. Bez tych protestów konwencja wydałaby się czynem rewolucyjnym. List namiętny Garibaldeggo nawet chwycających się w zdaniu deputowanych skłoni do głosowania za konwencją.

Wczoraj rozesłano listy bezimienne do kupców, aby w pierwszych trzech dniach otwarcia parlamentu pozamykali sklepy. Byłoby jakby groźba, iż rewolucja wybuchnie. Prefekt policji rozesał więc odezwy, aby sklepy były otwarte, gdyż przedsięwzięte środki ostrożności są wystarczające do utrzymania pokoju. Gwardja narodowa sama będzie utrzymywać porządek, wojsko nie wystąpi.

Książę Galliera w imieniu fraccuzkiego „kredytu ruchomego” już zawarł ugodę o kupno dóbr państwa za 100 milionów. Dobra te będą sprzedane na licytacji a nadwyżką podzieli się rząd z zakładem kredytowym.

### Ziemie polskie.

W dniu 8. października w Warszawie czterej młodzi oficerowie z brygady artylerji gwardyjsko-grenadjerskiej, mieszkający razem w cyta-deli, przynieśli do siebie naładowany granat, który w skutek nieostrożnego obchodzenia się z nim, pękł. — Przyczem jednemu zerwał czaszkę, drugiemu przebił na wylot serce, trzeciemu oderwał nogę, a czwartego ciężko ranil. Pierwsi dwaj już umarli, trzeci zapewne nie przeżyje. Jak powiadają, przyczyną nieszczęścia był papieros.

**Wilno. St. Piet. Wied.** zawiadamiają, iż w 2ch gminach oszmiańskiego powiatu, gubernii wileńskiej, a mianowicie w miasteczku Derewno, oraz w Nalibokach, zarządy gminne wydały na uczczenie dnia koronacji cara Aleksandra zakaz mówienia po polsku; nieposłuszni ulegną karze pieniężnej.

**Wil. Wiest.** donosi, że „włościanie włości Nowodoroskiej i gminy tegoż nazwiska wsi Polaki w powiecie bobrujskim gubernii mińskiej, zanieśli do naczelnika gubernii podanie, upraszając o wyjednanie pozwolenia wyższej władzy, na zmianę nazwy wsi Polaki na Aleksandrowkę; a ponieważ wielu z miejscowych włościan noszą nazwisko Polak, więc uprasza, aby im wolno było w miejsce tego przybrać nazwisko Aleksandrowo. Podług spisów ludności okazało się, że z 10-ciu osady pomienionej wsi, ośmiu włościan noszą nazwisko Polak. Po otrzymaniu o tem doniesienia Murawiew przychylił się do prośby podających.” — Tymczasem jest to fałsz, bowiem z urzędu nakazano biednym mieszkańcom zmienić swoje nazwiska i swego gniazda rodzinnego.

Z **Chełmna** w Prusiech Zachodnich donoszą pod d. 17. bm.: W tutejszym sądzie powiatowym, w wydziale spraw kryminalnych, toczyła się w tych dniach sprawa przeciw kilku obżalowanym, którzy przyłączyli się w roku zeszłym do oddziałów, walczących w królestwie Polskiem przeciw Moskwie. Sąd skazał obżalowanego Juliana Kalinowskiego, syna karczmarza w Frydrychsbueh, na 1 miesiąc, zaś czeladnika szewskiego, Ludwika Nowackiego i ucznia murarskiego, Juliusza Sebastjańskiego, obu z Chełmna, na 3 tygodnie więzienia za przyłączenie się do oddziału zbrojnego i wzięcie w nim udziału.

### Kronika.

Jak się dowiadujemy, ma J. E. p. hrabia **Mensdorff** wrócić do Lwowa jutro wieczór lub w niedzielę rano.

**Ksiądz Semeniuko** z zakonu Zmartwychwstańców w Rzymie, członek komisji *Indicia librorum prohibitorum*, bawi w Galicji i przejechał z Jazłowca do Lwowa, gdzie kilka dni ma zabawić.

**Skarb archeologiczny.** Bieżącego roku w lecie wykopano niedaleko Nowocerkaska w kurhanie, znanym pod nazwiskiem Chochlaczka, prawdziwy skarb archeologiczny, ukryty w pokładzie gliny. W głębi, wynoszącej 4 arszyny, znaleziono 2 miedziane dzbany, kilka innych naczyń z tego samego kruszcu, i mnóstwo przedmiotów z złota i srebra, zsypanych w kupkę, a mianowicie: dwie obrączki na czoła z figurkami i kamieniami, dwa naramienniki, złotą flaszeczkę, dwa naszyjniki, brylok i srebrny dzban z przykrywką. W krótki czas później znaleziono na przeciwległej stronie dwa złote pułhary, srebrny dzban umywalny, rozbitą koneweczkę srebrną, rozbitą srebrną wazę z pokrywką, resztki kości, ozdoby i emblematy w kształcie jeleni, trójkąty i groty, rurki w kształcie naszyjników, małe perełki złote, prawdziwe perły, kilka krzemieni, stożek z palonej gliny, nogę i rękoięć z gliny, kawałek drzewka z grzynspanem, owalne miedziane naczyne, napolniono gliną, w której znaleziono mnóstwo drob ostek ozdoby.

**12 polskich ochotników**, którzy zaciągnęli się w szeregi meksykańskie, przybyło dnia 27. października do Wiednia.

**Zakazana broszura.** Sąd krajowy wiedeński zaka-zał rozszerzania broszury, napisanej przez generała E. Türra, pod tytułem: „Kongres europejski w Wiedniu, Zurych 1864”, jako zawierającej zbrodniczy stan.

**Banknoty Koszuta.** Donosiliśmy już w swoim czasie, że sąd karły lwowski skazał pewnego gimnazjastę z Żółtki za posiadanie dwóch biletów bankowych Koszuta (na 5 złr. i na 30 kr.) na 8dniowy areszt ścisły i zapłacenie 20 razy tyle grzywny, na ile rzezone bilety bankowe opiewały, t. j. 106 złr. Sąd wyższy potwierdził na rekurs skazanego ten wyrok. Otóż jak donoszą do **Wan-**



Wysła z duku i jest do nabycia w księgarniach pp. Kajetana Jablonskiego i J. Miłkowskiego 1-tomowa powieść, obejmująca 214 stronice, pod tytułem:

**NIEWOLNICY SERCA**

przez Teofila Szumskiego.

Cena 1 złr. w a.

Otrzymane ja można także przez Administrację Przeladną z przekazaniem należytości przez pocztę. 993 1-3

**W Folwarku Nowo Jaryczowskim** są dwa

**BUJAKI holenderskie.**

czyste rasy, roczniaki, zdadne do rozplodu, za cenę 80 złr., oraz kilkoro Cieląt również czystej rasy za cenę 50 złr. w a. do sprzedania.

Blizne szczegóły udziela Zarząd Komunalny na frankowane listy pocztą ost. Jaryczów. 975 3-3

**Dla cierpiących na oczy.**

Słynna i prawdziwa Woda na oczy Dra. White.

Z niekoniwersowalnego powidziem, iż moja długoletnia cierpienia bez po nieniu jednej kropleczki wyżej wymienionej Wody na oczy całkiem ustąpiły. Ktożemian przeto na oczy cierpiącym najsilniej ten prawdziwy w zardziej mierze na okapiwaniu nie polegający środek polecam, który po krótkim użyciu nięga a po dłuższym pełne wyleczenie przynosi.

962 (2-2) Joh. Gottl. Mühl. Fabryk tej Wody kosztuje 1 złr. a. w.

We Lwowie w apt. Adolfa Berlinera dawniej Lanerego.

**OGIER ANGIELSKI**

Konrad

zawsze do użytku, młody, rosły, jak na konia angielskiego nadzwyczaj silnie zbudowany, zdrowy, ze stadniej bardzo renomowanej, po ogu vollblutige, po matce balblutige — ojciec sprawdzony bezpośrednio z Anglii, wysoko w krwi — jest każdego czasu pod kozystnymi warunkami na sprzedaż. lub zamiana na parę koni pościągowych, lub kłoz wierzbową, za przecyżny wydzierżawienia folwarku, dla którego był przewidziany, w Kutyskach nad Dniestrem na drodze między Niżnowem a Koropcem, pół mili od obydwóch miejsc oddalonych, obwód 80 stawów. kł. Listownie: „Zarząd gospodarczy w Kutyskach poczta Niżnow.” 983 3-5

**KORDYAL PEPSIN**

przygotowany przez pp. Grimault et Cie. aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez br. Carvisart, nadorn. lekarza cesarza Francuzów, jest sokiem gastrycznym, czyli żywołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt płdźi i wydaje, dla spowodowania odbycia funkcji trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordyal ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka i zapobieżenie niknięciu organizmu, po złośliwych gorączkach żółtej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Środek ten upoważniony został przez paryżką akademję medyczną.

Dostać można w aptekach we Lwowie u Z. RUKERA pod Srebrnym orłem; C. Chrościckiego w Wilnie; Marcinięzka w Kijowie; Elsuera w Poznaniu; Mrazowskiego w Warszawie i innych. 169 1-0

Cena 3 zł., z opakowaniem 3zł. 30 kr.

**Losy**

anstrjackiego Tożarzstwa Sztuk pięknych na ciągnienie 30. października r. b. obrzów olejnych w wartości 1.000, 500, 400, 300, 200 i t. d. są u podpisanoego no 5 złr. 25 centów jeden los do nabycia. Kiedy los musi wygrać. 950 (3-3)

Frydryk Schubuth, w rynku pod l. 164 m.

**Bilardy**

nowe, bardzo doskonale, opatrzone w najlepsze materiały (bandy), jakie dotąd mogły być wyrabiane, oraz wielki dobór bilardów wyższych, modnych i bez wad, utrzymuje po cenach najniższych

Karol Halkort c. k. uprzyw. fabrykant bilardów w Wiedniu 977 3-6

Ces. król. austr. uprzyw. w Ameryce i Anglii, pierwszą patentowaną

**Woda Anaferynowa do ust**

J. G. Poppa, praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, (dawniej „Turkhauben“ Nr. 557) teraz Stadt. Bogenhaus Nr. 2, naprzeciw Kosy oszczędności. Cena flakoniku 1 złr. 40 ent. Opakowanie 20 ent.

Do nabycia we wszystkich aptekach w Wiedniu, również jak we wszystkich handlach pa- 821 (2-12) chudeł. Na prowincji w poniżej wymienionych składach.



C. k. wyl. uprzyw. Pasta do zębów. Cena 1 zł 22 c. Masa do plombowania dziurawych zębów. Cena 2 zł. 10 c. Rosilany proszek do zębów. Cena kartonika 63 ent. Ze się moja Woda do ust od wielu lat okazała jako jeden z najszerzej używanych środków do zachowania tak zębów jako też i innych części ust, zostało potwierdzone znaczną ilością świadectw ze strony wyższych i najwyższych stanów, również ze strony najsławniejszych znakomitości lekarskich.

Woda Anaferynowa do ust ze również i na ostatniej wielkiej wystawie świata została wyszczególniona, w Anglii król. patentem przed fotezowaniem zastrzeżoną, niemniej, że się i w Ameryce taką samą opieką, dowiedzione zostało korespondencjami pierwszych dzienników niemieckich; mogą przeto śmiało wstrzymać się od wszelkiego dalszego zachwalania.

Powyższe artykuły utrzymują: we Lwowie apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, p. Mikolascha apt. p. A. Berlinera apt. p. Ebnbergera apt. p. Gebharda i Kleina wdowa, p. Bonifacego Stillera, p. Zygmunta Ruckera; w Krakowie p. Górecki, p. J. Jahn, p. L. Feintuch, p. E. Stockmar apt. i J. Bartl.

Także utrzymują takowe na skłdke: W Belzie p. Hrymdek, w Białej p. Kaas, w Bielsku p. Stanko apt., w Bóbrce p. J. Zarnitz apt., w Bochni p. Niedzielski, w Brodach p. Fr. Gomoliński apt., w Brzeżanach p. Zimkowski apt. i p. B. Fadenhecht, w Buczacu Kodrebski i Kerzel, w Czerniowcach p. Alth von apt., p. Rożański, p. Schally, p. Schürch apt. Jan Rintzner, w Czeszochowie dr. F. Heffner, w Dolinie p. A. Schall Kessje m., w Dobromilu p. A. Grotowski apt., w Drohobyczu p. Kleczkowski, w Dynowie p. M. Koniecki, w Grzybowie p. Muszynski, w Jaworowie p. L. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Bogusz apt., w Kolomyi p. Rożański, p. K. Ledon, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt., w iKrynicy p. M. Nitribitt apt., w Kimpolung B. Sauer, w Lutowskich p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Lipschitz, w Nowym Targu p. K. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewicz wdowa, w Przemysłu p. Gajdecka i Syn. p. Machalski, i s. M. Baumana, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. K. Teichmann, w Rozwadowie p. Marceki, w Rzeszowie p. J. Schalter i Syn, w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kromer, w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, w Stanisławowie p. Beil apt., p. Świtalski, p. B. Czuczawa, w Striju p. Kornborger apt., J. A. Batscha, w Serecie p. I. Sommer, w Suczawie p. E. Totezat apt., w Tarnowie p. J. Jahn i p. Miłkowskiego księz, w Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz, w Turce p. A. Czerwikski, w Wadowicach p. Foltin, w Zaleszczykach p. Kodrebski, w Złoczowie p. Wolf Korkeš, p. A. Gottwald, i p. Krzyżanowski apt., w Zółkwi p. Krzyżanowski apt. 822 2-12

**Król. Szwedzkie R. 10 Losy**

Wygrane w srebrze, guldenów: 33.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 14.000 i t. d. na dół do 18 guldenów.

Najbliższe ciągnięcie nastąpi 1. listopada b. r.

Los na to ciągnięcie kosztuje 2 zł., 3 losy 5zł., 6 losów 10 zł. w banknotach. Losy ciągnięte będą najpóźniej przesłane. Bliższe objaśnienia i prospekty bezpłatnie.

Gustav Cassel et Comp. Grosshandlungshaus in Frankfurt am Main. 981 5-5

**SAISON zimowej kuracji w Baden pod Wiedniem.**

Pomieszkani zimowe dla całych rodzin lub pojedynczych gości i przyjęcie na całkowitą pensjonat i a Directions Kanzlei der Städtischen Bäder in Baden in Wien. 942 6-6

**Aloja Piątkowska**

otworzyła dobrze zaopatrzony Skład strojów damskich 967 przy placu Halickiej. 3-3 pod l. 299 m. w kam. p. Chłińskiego i poleca takowy szan publiczności.

**Nowe biuro wywiadowcze.**

Dziękując za znanie, jakim biuro moje pod nr. 401, przez cały czas istnienia z strony W.W. Obywateli Ziemięskich i Szanownej Publiczności zaszczycone było, polecam się na dal takowym względom i oświadczam zarazem, że przy stosunkach zawartych z domami handlowymi z granic, mogę pośredniczyć przy sprzedaży wszelkich produktów i wyrobów fabrycznych — a prztem jak dawniej trudnię się sprzedażką Dóbr ziemskich realności młodszy b i domów w miastach, postępczom Gubernatki. Nauczycieli, Gozelników zrajcyeb najnowsza metodę gorowania wody, i wszelkiej kategorji Oficjalistów i silug najlepszych — a których obecnie do Rosji poszukują. Przyjmuję oraz pole enia przyspieszenia w Urzędach interesów. Ze biuro moje przeniosłem pod nr 421, niniejszem zawiadamiam — to jest na Halickiej naprzeciw Sąd karnego.

Poszukuje się Józefa Kalocze kucharza, i uprasza o łaskawe doniesienie do biura wywiadowczego. 943 3-3 Stanisław Janiszewski.

**Paryżkiego Dra p. Chable.**

Skuteczność Syropu roślinnego, bezmerkurjalnego, przeciw liszajom, świadom nieznośnym, ranom syfilitycznym, zaleczeniu krwi, tak skuteczną się okazała, że ja dzisiaj 40.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najszerzejtniej popiera, wielbiąc szczególnie przy jego użyciu pomoc kąpiel mineralnych również Dra Chable. Cena 4 złr., za opakowanie 20 ent.

**PLUS DE COPAHU**

Przyjemnego smaku i w swoim działaniu łagodny Syrop Cytrynowy Żelaza Dra Chable, gdyż do dziś w użyciu będące trzudne do trawienia, w skutkach zaś szych wapiwe kubebę i kopalwy, z rzędu lekarstw wypiera, to ze swej strony, już to w szprycowanach, już wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie uciążności dolegliwości, jakimi są: rzęzaczki, upływy, osłabienie kanału, otoki pęcherza. Cena flaszki 3 złr. 30 ent., z opakowaniem 3 złr. 50 ent.

Sprzedają się w Warszawie w składzie materiałów aptecznych p. Galle i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, w Krakowie p. Brunona Mięczyńskiego i we Lwowie u p. Z. RUCKERA. 322 9-0

**Julian Piracki**

były Restaurator w hotelu R. syjskim, ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż objął

**RESTAURACJĘ w hote u Angielskim**

przy ulicy Niższej Karola Ludwika na rogu ulicy Jeznickiej we Lwowie. Przyjmuje większe zamówienia i ko to: na Śniadania, Obiady i Kolacje. 956 2-3 756 9-52

**Pod firmą ARMATYS et MOERL WE LWOWIE**

przy Ulicy Halickiej, gdzie dawniej był sklep PANA STILLERA.

Wielki Skład GENEWSKICH ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH.



Srebrne Cylindry ze złotymi brzegami, do odsłakiwania koperty o 4 i 8 kamieniach . . . . . od złr. 12 ct 50  
dto w lepszym gatunku . . . . . od złr. 14  
dto z dwoma kopertami . . . . . " " 15  
Kotwiczne (Ankry) srebrne z brzegami złotymi o 15 kamieniach, do odsłakiwania koperta . . . . . 21  
dto lepsze o 15 kamieniach . . . . . 18  
dto z dwoma kopertami . . . . . 26  
dto lepsze . . . . . 18  
dto Remontoirs Savonet, bez kluczyka do nakręcania, w dobrym gatunku . . . . . 40  
Złote Cylindry o 4 i 8 kamieniach w dobrym gatunku . . . . . 36  
dto damskie o 4 i 8 kamieniach . . . . . 28  
dto lepsze z złotą kapsłą . . . . . 31  
dto kryte z emalią i bez emalii . . . . . 44  
Kotwiczne (Ankry) złote meżkie, ze złotymi kapsłami . . . . . 46  
dto kryte . . . . . 56  
dto z mocnemi kopertami . . . . . od złr. 70 do 250  
dto Remontoir bez kluczyka . . . . . od 140

Za wszystkie wyżej wymienione zegarki daje się rzetelna gwarancja roczna. 951 3-12

Nieregulowane zegarki są znacznie tańsze, i wszelkie zamieszrowe zamówienia załatwiają się jak najszybciej.

Oraz znajduje się Skład zegarków z fabryki Patek et Comp. w Genewie, i do teje fabryki przyjmuje się wszelkie zamówienia.

Jest także wielki dobór Zegarów paryzkich pod dzwoniami, Wabudlowych, Stołowych, Kominkowych i Budzi-ków. Znajduje się także piękny dobór łańcuszków złotych.

**Ślawną angielską gumielastyczną**

**tlustość na skóry**

(Patent Indian Ruber Grease of William Wriglesworth et Comp. in London.)

Już od kilku lat jest znaną jako najlepszy środek do konserwowania skór; tlustość ta wsiąknąwszy w pory skóry, zastęga w nich i utrzymuje tym sposobem skórę ciągle wilgotną, miękką, giętką i nieprzemakalną — do obuwia, chomontów i powozów skóra obitych użyta, może być policzona do pierwszego wynalazku w tym rodzaju.

Przytem zwraca się uwagę S. P. na tą okoliczność, że tlustośćią tą natarto obuwia, mianowicie paskie buty i rzemień wszelkiego rodzaju, nabierają niezwykłej trwałości.

Główny skład na całą Galicję we LWOWIE w handlu BONIFACEGO STILLERA. Także dostać można u pp. J. Kleina, W. Królikowskiego, Kleina wdowy i Gebharda, Karola Schubutha i A. Mańkowskiego, w Krakowie u J. Jahn, w Rzeszowie u J. Schajtera i F. Jaskiewicza, w Jarosławiu u braci Jaskiewiczów, w Przemysłu u Gajdecki, w Samborze u J. Riedla, w Brzeżanach u E. Moerla, w Czerniowcach u E. S. halleg, w Zaleszczykach u J. Kodrebskiego, w Tarnopolu u A. Morawetza, w Stanisławowie u W. Mańkowskiego i u braci Czuczawów, w Striju u Batscha w Buczacu u J. Kodrebskiego i Kerzel, w Tarnowie u J. Jahn, w Zółkwi u A. Mańkowskiego. 973 (3-45)

Duża puszka oryginalna kosztuje 1 złr. 5 cent. Mała 63



Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu. Proszę zwrócić uwagę! Każde pudełko przesyłane wprubimych proszków Seidlitzkich, i każdy papierek jednę dosz zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką ochronną.

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austriackiego nadesłane poświadczenia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zanulecia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowemu bólu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrii, skłonności do wmitów i t. p.

**SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:**

- we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berlner, Zygmunt Ruker, Kleina Wwa i Gebhart.
- W Białej Keler apt. i J. Berger.
- Brzeżanach Joz. Zimkowski B Fadenhecht.
- Bochni Niedzielski.
- Brodach Fr. Deckert.
- Brzeżanach F. Gumiński.
- Buczacu J. Czerkawski.
- Chodorowie Z. J. Krysiński.
- Czerniowcach J. Rożański. Ign. Schürch.
- Dobromilu A. Grotowski.
- Drohobyczu L. Kleczkowski.
- Glinianach N. Helu.
- Gródku A. Tomaszewski.
- Huslatynie F. Michalowicz.
- Jagińcy J. Fischba h.
- Jarosławiu J. Rohm.
- Kaliszu Jabłkowski, Radliński i Skopieński.
- Kaluzu F. Hildebrand.
- Kolomyi W. Kupferman.
- Krakowie dr. Saxezeński ap. M. Jaworański.
- Krynicy H. Nitribitt.
- Limanowie A. Müller.
- Manasterzyskach J. Lipschitz.
- Mościskach G. S halbot.
- Nasiezy A. Merynych.
- Nowym Sączu Kosterkiewicz wdowa.
- Nowym Targu C. Lauer.
- Oświęcimie W. Polaczek.
- Podgorzu S. Schlesinger.
- Przemysłu Gajdecka i syn. E. Michalski.
- Przemyslanach St. Mielecki.
- Radowcach W. Rosch.
- Rzeszowie J. Schalter i sp.
- Samborze Kriegseisen.
- Sanoku J. Jaklicza wdowa.
- Suczawie E. Botczat.
- Starom Mieście A. Grotowski
- Stanisławowie Stecher, J. Sebenetz.
- Szczercu J. Peika.
- Tarnopolu A. Morawetz.
- Tarnowie J. Jahn.
- Toruniu A. Giełdański.
- Turce Mich. Piątek.
- Tyśmienicy Karol Necki.
- Wadowicach F. Foltin.
- Zaleszczykach J. Kodrebski.
- Złoczowie Wolf Korkeš.
- Zółkwi K. Krzyżanowski.

**Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej**

najczystszy i najsilniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy Olej tranowy z wątroby miętusowej używa się z najlepszym skutkiem w schłobach pterawych i płucowych, w szkro-futach i w stłobach „Rachitis”. Leczy najstarsze i najmłodsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chronicznie wrzuty skóry.

Olej ten czystszy i najsilniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakiegokolwiek chemicznych domieszczyk i znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wstrobianego, opatrzona jest moją marką ochronną i moim podpisem. Cena całej butelki 1 złr. 80 ent. — pół butelki 1 złr. w. a. wrz z instrukcją używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.